

Korespondencje

KONFERENCJA NAUKOWA KOMISJI BIBLIOGRAFII I BIBLIOTEKOZNAWSTWA
WROCŁAWSKIEGO TOW. NAUKOWEGO
W DN. 20—21 LISTOPADA 1953 R.

Wpierw nim przystąpię do omówienia przebiegu konferencji, parę słów poświęcę samej Komisji Bibliografii i Bibliotekoznaństwu Wrocł. Tow. Naukowego.

Komisja ta została powołana do życia w czerwcu 1953 r. z inicjatywy Dyrekcji Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu jako akt ujęcia w formy organizacyjne samorzutnie rozwijającej się od kilku lat pracy sporej grupy bibliotekarzy i bibliologów, którzy wyniki swych badań ogłaszali przygodnie w wydawnictwach Wrocł. Tow. Nauk. i w innych. W skład jej wchodzić mogą członkowie Wrocł. Tow. Nauk. oraz powołani pracownicy naukowcy Biblioteki Uniw., Ossolineum i Biblioteki Kapitulnej we Wrocławiu. W założeniu swym ma być ona głównym ośrodkiem prac badawczych z zakresu szeroko pojętej nauki o książce, jak również koordynowania narastającej wciąż ilości prac i wydawnictw bibliograficznych na terenie całego Śląska. Komisja, oprócz zwykłych zebrań w gronie swych członków, urządza w miarę potrzeby zebrania poszerzone, mające charakter konferencji naukowych przy udziale zaproszonych gości z innych bibliotek i instytucji naukowych.

Konferencja, która się odbyła we Wrocławiu w dn. 20—21 listopada 1953 r. przy udziale bibliotekarzy i naukowców ze Stalinogrodu, Warszawy, Poznania, Torunia, Gdańska i wszystkich naukowych bibliotek Wrocławia, rozważania swe prowadziła w trzech kierunkach. Omawiano sprawę bibliografii śląskiej, ikonografii i indeksów ikonograficznych oraz niektóre zagadnienia z zakresu bibliotekarstwa.

Jakkolwiek materiał na konferencji nie był równomiernie rozłożony, gdyż wobec

czterech referatów z dziedziny ikonografii sprawie bibliografii poświęcony był tylko jeden referat, to jednak aktualność tego zagadnienia, bezpośrednie zetknięcie się szerokiego grona bibliotekarzy z pracami nad bibliografią śląską, wzbudziło nad wyraz żywe zainteresowanie i wywołało gorącą dyskusję, która rozszerzyła i wyjaśniła niektóre problemy poruszone w referacie, tak że sprawa bibliografii śląskiej, jeżeli nie dominowała, to bezwzględnie była jednym z najbardziej żywotnych tematów obrad.

Dr Franciszek Szymiczek w referacie swym pt. „Stan i potrzeby bibliografii śląskiej“ po wstępnym naszkicowaniu znaczenia dobrej bibliografii dla rozwoju nauki w ogóle, a na Śląsku w szczególności, wyłożył, opierając się na literaturze, nowoczesne postulaty, jakie życie i potrzeby mas czytelników stawiają bibliografii: zerwania z metodą formalistycznej rejestracji książek. Bibliografii nowoczesnej przypada odpowiedzialne zadanie oceny piśmiennictwa z punktu widzenia ideologii, wykrywania klasowej i postępowej treści literatury notowanej, przypada jej rola przewodnika i doradcy w labiryncie przeróżnych publikacji na odcinkach poszczególnych dyscyplin naukowych.

Następnie referent przedstawił tradycyjny dorobek bibliografii śląskiej, od Szymona Starowolskiego począwszy aż do obecnego stanu, uwzględniając również wkład obcy, mianowicie czeski i niemiecki w zasobie najnowszych wydawnictw bibliografii. Stwierdził natomiast ogromne braki publikacji bibliograficznych w dziedzinie nauk przyrodniczych, matematyczno-fizycznych, w medycynie, technice, przemyśle itp.

Świadomość potrzeby ujęcia w jakąś ewidencję piśmiennictwa związanego ze Śląskiem spowodowała, że prace nad tworzeniem bibliografii śląskiej zostały podjęte już przed wojną i prowadzone w dwóch zasadniczych działach, mianowicie: bibliografii bieżącej i retrospektywnej. Bibliografia bieżąca ogłaszana periodycznie jako „Wykaz literatury bieżącej o Śląsku”¹, jest po przerwie wojennej obecnie kontynuowana.

Instytut zaś Śląski prowadził też bibliografię retrospektywną druków zwartych i zawartości czasopism pod redakcją K. Piekarskiego i W. T. Wisłockiego, jednakże wojna zniszczyła dorobek tego przedsięwzięcia, a większość materiałów przepadała.

Po wojnie ogromne zmiany terytorialne i ustrojowe wprowadziły zasadnicze przegrupowanie i zmianę stosunków w lokalnych centrach kultury. Wrocław mianowicie dzięki uniwersytetowi stał się bardzo żywym ośrodkiem w budowie polskiej nauki na Śląsku. Stalinogród zaś przekształcił się w stolicę przemysłu z szeregiem specjalnych średnich i wyższych szkół technicznych i handlowych.

Samo więc życie narzuciło pewne zróżnicowanie kierunku i charakteru tych ośrodków. Potrzeba zaś chwili sprawiła, że ukazała się wielka ilość cząstkowych i specjalnych bibliografii wydawanych jako dodatki lub spisy literatury przy różnych pracach i wydawnictwach. Kwestia tedy zorganizowania i rozplanowania prac bibliografii śląskiej narzuca się jako pilna konieczność, warunkująca normalny rozwój nauki i budownictwa gospodarki narodowej na Śląsku.

Ośrodki śląskie, Wrocław i Stalinogród, predestynowane są do inicjowania i organizacji bibliografii, gdyż są najbardziej związane z terenem i materiałem tu się znajdującym.

Bogata dyskusja nad referatem, ściślej mówiąc nad problematyką bibliografii śląskiej w ogóle (dziesięciu dyskutantów), stwierdziła przede wszystkim niezaprzeczalną, naglącą potrzebę podjęcia jak naj-

intensywniejszych prac nad bibliografią Śląska. Pojawiające się w tym zakresie nie skoordynowane inicjatywy dowodzą, jak potrzeby życia wyprzedzają nie nadążającą za nimi organizację.

A jakkolwiek sprawa bibliografii śląskiej jest bezwarunkowo sprawą bibliografii ogólnopolskiej i musi być z ogólnopolskim planem skoordynowana budżetowo i organizacyjnie, to jednak, ponieważ ten plan nie jest jeszcze ustalony, więc nie można hamować biegu realizowanych już częściowo prac śląskich.

Jeżeli zaś chodzi o merytoryczną stronę, podkreślono szereg specjalnych trudności, jakie następcza retrospektywna bibliografia Śląska — dzielnicy przez dłuższy czas oderwanej politycznie od macierzy, zdanej na silną infiltrację kultury i ludności obcej, a jednak tak silnie we wszystkich przejawach życia kulturalnego, gospodarczego i etnicznego związanej z Polską.

Chodzi tu głównie o trafne określenie zakresu poloników śląskich przy następczających się trudnościach sprecyzowania narodowości i kręgu kultury humanistów XVI wieku, oraz nie zawsze jasno występujących związkach z kulturą polską różnych publikacji w językach obcych. Środkiem pomocniczym do tego muszą być tworzone kartoteki bio-bibliograficzne autorów związanych z tematyką śląską.

Formalna strona opracowania ma być omówiona w szczegółach na specjalnym zebraniu powołanej przez Komisję B-fii i Bibliotekoznawstwa Wrocł. Tow. Nauk. Sekcji Bibliografii Śląskiej z udziałem przedstawicieli bibliotek ośrodka wrocławskiego i stalinogrodzkiego oraz korespondentów innych ośrodków bibliotecznych polskich.

Na pierwsze więc miejsce wysuwa się potrzeba opracowania retrospektywnej bibliografii druków zwartych i bibliografii zawartości czasopism śląskich w nowoczesnym aspekcie klasowym, ujawniającej nie znane dotąd materiały walki ludu śląskiego z obcym kapitałem, notującej przejawy kultury materialnej i osiągnięć technicznych, rodzimego folkloru, sztuki oraz kontaktu z kulturą polską. Plan realizowanej obecnie i na

¹ Dodatek do Komunikatu Instytutu Śląskiego.

najbliższą przyszłość zaprojektowanej bibliografii śląskiej przedstawia się następująco:

Wrocław: 1. Bibliografia polskich i Polski dotyczących druków śląskich XV—XVIII wieku, łącznie z opracowaniem poloników śląskich nieznanymi Estreicherowi.

2. Śląski indeks ikonograficzny.

3. Bibliografia zawartości trzech polskich czasopism śląskich (Katolik, Nowiny Raciborskie, Złanie Śląskie).

4. Katalog polskich druków XV i XVI w. w Bibliotece Uniw. we Wrocławiu.

5. Źródła do dziejów bibliotek na Śląsku.

Staliność: 1. Polska bibliografia retrospektywna Śląska XIX i XX w.

2. Bibliografia ruchów społecznych na Śląsku w latach 1763—1922.

3. Prace nad bibliografią zawartości czasopism polskich i wydawnictw seryjnych na Śląsku.

4. Bibliografia górnicza.

Oba ośrodki współpracują z sobą, zwłaszcza w zakresie bibliografii zawartości czasopism.

Drugim trzonem obrad konferencji były zagadnienia związane z tematyką ikonografii i reorganizacji gabinetów graficznych w pracowniach ikonograficznych, a przez to ściślejsze ich powiązanie ze strukturą biblioteki i jej pracami dokumentacyjno-bibliograficznymi.

Zagadnieniom tym były poświęcone cztery referaty. Mgr Stefan Nawara w pracy: „Zbiory ikonograficzne w bibliotekach naukowych“ omawiał organizacyjną stronę gabinetów ikonograficznych w bibliotekach naukowych i stwierdził, że na kierunek ikonograficzny przeszły Biblioteka Uniwersytecka i Ossolineum we Wrocławiu oraz Biblioteka Narodowa w Warszawie. Biblioteka zaś Uniwersytecka we Wrocławiu pierwsza zainicjowała tworzenie indeksów ikonograficznych o tematyce regionalnej śląskiej.

Autor podkreślił również praktyczną przydatność ilustracji jako materiałów pomocniczych w różnych dziedzinach

wiedzy, jak teatrologii, etnografii, sztuce, w konserwatorskich pracach urbanistycznych, technice itp., oraz częste użytkowanie ilustracji jako materiału ekspozycyjnego.

Referaty dra Mariana Morelowskiego pt. „Wartość i znaczenie indeksów ikonograficznych dla historii sztuki“ i mgr inż. Marcina Bukowskiego „Dokumentacja ikonograficzna w odbudowie zabytków historycznych“ rozwinęły wszechstronnie zagadnienie wydobycia i notowania materiałów ilustracyjnych, będących wzorem w odtwarzaniu zabytków architektury i kultury materialnej minionych wieków. Szczególnie zaś podkreślono ogromne znaczenie oryginalnych rysunków Wernhera dla odcyfrowywania pierwotnego stylu zabytków śląskich, zniekształconych nieraz późniejszymi przeróbkami.

Dzieło Wernhera oraz stare kartograficzne materiały, jak np. Weinerja plan Wrocławia z XVI w., przy umiejętnym i krytycznym interpretowaniu znanej manieri czy też schematyzmu ich twórców, są nieocenionym i jedynym nieraz wzorem dla konserwatorów architektury i urbanistów, odbudowujących miasta i zabytki śląskie z powojennych gruzów.

W końcu Wanda Reychmanowa w referacie „Śląski indeks ikonograficzny“ daje przegląd i ocenę prowadzonej właśnie przez nią pracy nad indeksem ilustracji czasopism z terenu Śląska.

Założeniem indeksu jest wydobycie spośród wielkiej ilości rycin, zawartych w czasopismach polskich, niemieckich i innych, wychodzących do 1945 r. na Śląsku, materiału dokumentacyjnego dla badaczy Śląska. Indeks nie jest przewodnikiem zbioru rycin o wartości artystycznej. Robiony jest pod kątem widzenia użyteczności dokumentalnej, przy czym szczególną uwagę zwrócono na ilustracje, uwydatniające formowanie się społeczeństwa klasowego, kultury materialnej, dawnej architektury, sztuki ludowej, krajobrazu naturalnego i kulturowego, rozwoju techniki i przemysłu.

Zebrany materiał grupuje się według treści w kilkunastu działach, opatrzonych

przejrzystymi hasłami ułatwiającymi szybkie znalezienie potrzebnej w danej chwili grupy eksponatów. Każdą pozycję umieszcza się na oddzielnej karcie, mającej odpowiednie rubryki, gdzie się notuje najważniejsze elementy opisowe i bibliograficzne danej ryciny. Praca to zaiste jeszcze pionierska, wymaga wiele pomysłowości, jeżeli chodzi o formę opracowania; selekcja zaś materiału nastęca nieraz poważne trudności, wymagające głębokich rozważań i studiów.

Trud ten jednak się opłaca, gdyż kartoteka indeksu ściąga coraz większą ilość architektów-konserwatorów, historyków folkloru śląskiego, studentów średnich szkół gospodarczych i technicznych.

Jak indeks taki ułatwia pracę w różnych gałęziach nauk, dowodzi fakt, że w dyskusji żądano podobnych indeksów z dziedziny kartografii oraz zorganizowania współpracy ze stacją mikrofilmową, aby czytelnicy mogli otrzymywać odbitki rycin wyszukanych w zbiorach bibliotecznych, jak również ściślejszego kontaktu architektów i urbanistów z materiałami, kryjącymi się w bibliotekach.

Poważnie zaawansowane prace nad śląskim indeksem ikonograficznym zostały włączone w plan bibliografii śląskiej w Bibliot. Uniw. we Wrocławiu.

Wreszcie trzeci zespół zagadnień konferencji z dziedziny bibliotekarstwa skoncentrował referat dra Mariana Smerki pt. „Ideologiczne założenia budowy

katalogu systematycznego w bibliotece naukowej”, gdzie autor po naszkicowaniu dziejów katalogu rzeczowego rozwinął tezę organicznego powiązania katalogu, zbudowanego na zasadach nowoczesnej systematyki nauk, z charakterem zbiorów bibliotecznych, jak również potrzebami określonej grupy społecznej w największej mierze korzystającej z katalogu. W budowie katalogu systematycznego musi być uwzględniony problem znalezienia takiej formy, która by nie hamowała dynamiki rozwojowej systemu.

Na zakończenie mgr Władysław Skoczyła omawiał organizację, prace naukowe i usługowe, prowadzone w Bibliotece im. Lenina w Moskwie oraz system kształcenia bibliotekarzy w Związku Radzieckim.

Z obradami konferencji zbiegła się też uroczystość otwarcia wystawy pt. „Związki kulturalne Śląska z Polską w dobie Odrodzenia” urządzonej przez Bibliotekę Uniw. we Wrocławiu na uczczenie roku Odrodzenia w Polsce².

Komisja Bibliografii i Bibliotekarstwa Wrocł. Tow. Nauk, zapowiada następną konferencję, która ma być poświęcona sprawom działów specjalnych w bibliotekach naukowych, na czerwiec br.

Wrocław, 10/I 1954.

Helena Szejewska

² Patrz sprawozdanie w nr 11—12/53 Przeglądu Zachodniego pióra Z. Kaczmarczyka.

PROBLEMY KULTURALNO-NAUKOWE JELENIEJ GÓRY I POWIATU

Piękny budynek jeleniogórskiego muzeum, mieszczący się przy ul. Matejki 28, był do niedawna jeszcze zamknięty. Jednak za jego murami wrzała praca. Kierownictwo muzeum przygotowywało nowe eksponaty etnograficzne, świadczące o polskości Jeleniej Góry i okolicy.

Wśród wielu zbiorów szczególną uwagę zwracają eksponaty sztuki ludowej. Są tam obrazki malowane na szkle z XVIII i XIX w. oraz rąbki chustek tkanych przez jeleniogórskie wieśniaczki. Rodowe pieczęcie dynastii piastowskiej Henryka I

Brodatego i Henryka II Pobożnego stanowią stare dokumenty polskości Dolnego Śląska.

W salach wystawowych przedstawiono wiele eksponatów szkła zdobionego. Bardzo interesujące są gabloty, przedstawiające poszczególne fazy produkcji i szlifowania kryształów oraz gotowe wyroby kryształowe z XVII w. Trzeba bowiem pamiętać, że w owych czasach okolice Jeleniej Góry obfitowały w huty szkła kryształowego i szlifiernie kryształów. Do dzisiaj w Szklarskiej Porębie znajduje

się jedna z najstarszych hut szkła kryształowego, „Józefina“, produkująca piękne wazy, kielichy i puchary, słynące na całym świecie.

W muzeum jeleniogórskim znajdują się także odbitki wzorów szlifowania szkła z XVIII w., stosowane przez znakomitego kuglera szklarskiego, CH. G. Schneidera.

W muzeum można obejrzeć też wyroby jeleniogórskich cechów: ozdobne zamki, kute w żelazie kołatki itp. Bogato zaprezentowany jest dział techniki tkackiej. Znajdują się tu narzędzia tkackie od cierlic i najbardziej prymitywnych przędzielnic, poprzez kołowrotki, aż do gotowego warsztatu chałupniczego z 1815 r. Wiele eksponatów posiada także dział wyrobów tkackich, gdzie wiszą próbki gotowych tkanin od prymitywnie drukowanych perkalików aż do pięknych adamaszkowych obrusów z bogatymi wzorami.

Jeleniogórskie muzeum stanowi pozytywną instytucję i jest niejako osobliwością Jeleniej Góry, z którą warto zapoznać się, tym bardziej że w pewnych okresach odbywają się tu wystawy obrazujące osiągnięcia kultury i nauki polskiej na Dolnym Śląsku i omawiane są aktualne zagadnienia społeczno-polityczne.

Od „bierstuby“ do teatru dla mas

Nie było chyba w końcu ubiegłego roku dnia, w którym nasza prasa codzienna nie podawałaby nowych, zwycięskich komunikatów z frontu walki o realizację planów produkcyjnych. Lapidarne meldunki codziennie informowały nas, że kopalnia, że huta, że cegielnia, że zakłady włókiennicze — przedterminowo wykonały plan. Na wiele dni, zanim na kalendarzu ujrzelśmy datę: 1 stycznia 1954 r., zakłady produkcyjne wkroczyły w piąty rok planu 6-letniego.

Gdyby nasza prasa podawała komunikaty o realizacji planów przez teatry, brzmiałyby one zapewne podobnie do tych, które dotyczyły zakładów produkcyjnych. Te same bowiem czynniki wzmożyły wysiłki artysty teatru i robot-

nika fabryki. A pamiętać przy tym należy, że teatry uczą się właściwie dopiero pracować planowo, gdyż niedługi minał okres od chwili, gdy włączone zostały do narodowego planu gospodarczego.

Plan usługowy teatru dzieli się na dwie części, z których jedna obejmuje ilość przedstawień, a druga ilość widzów. Cyfry, jakimi zamyka się realizacja planu pracy teatru, mają swoją głęboką wymowę. Mówią one bowiem o wciąganiu coraz szerszych mas społeczeństwa w orbitę naszej kultury narodowej, mówią o walce o nowego widza, mówią wreszcie o tym, jak przesuwa się front naszej rewolucji kulturalnej w terenie.

Już 30 listopada ubiegłego roku Państwowy Teatr Dolnośląski w Jeleniej Górze zameldował o przekroczeniu planu rocznego. Do końca 1953 r. jeleniogórski teatr dał 917 przedstawień (wykonując tym samym plan usługowy w ponad 107 procentach), które obejrzało 403.819 widzów, co przekroczyło o 17 procent zaplanowaną liczbę. Aby uzmysłowić sobie, jak wielkiego wysiłku wymagało zrealizowanie tego zadania, podane liczby trzeba „rozmięcić na drobne“. Po takim zabiegu okaże się, że jeleniogórscy aktorzy musieli w ciągu każdego tygodnia dawać po 17 spektakli. Cyfra to doprawdy nie-mała!

Państwowy Teatr Dolnośląski w Jeleniej Górze, położony zdaleka od wielkich ośrodków teatralnych, jest placówką kulturalną, ważną tak ze względu na swą artystyczną, jak i wychowawczą rolę. Z chwilą jednak gdy we wrześniu 1947 r. jeleniogórski teatr rozpoczął swą pracę, chłonność kulturalna miejscowej ludności była bardzo słaba. Aktorzy występowali przy pustawej widowni, a sztuki, jakie wówczas wystawiano, obliczone były głównie „na kasę“ i guściki drobnoniemiejszczańskiej publiczności; robotnika długo wtedy można by szukać na widowni — nie znalazłoby się go tam.

Czy nastąpiła zmiana na lepsze i w jakim stopniu ujawnił się dobroczynny wpływ teatru na miejscowe środowisko — oto zagadnienie, nad którym warto się zastanowić.

Zasadnicza zmiana, jaka zaszła od chwili, gdy jeleniogórski teatr był „w powijkach“, wyraża się przede wszystkim w polityce repertuarowej. Od mdłych i melodramatycznych, płytkich komedijek teatr przeszedł głęboką ewolucję poprzez polskie i radzieckie sztuki festiwalowe do najnowszych pozycji ogólnokrajowego repertuaru. Dzisiejszy repertuar jeleniogórskiego teatru nie nosi już cech przypadkowości i nie jest obliczony na „guściki“. I to jest jednym z powodów, że od r. 1947 czterokrotnie wzrosła liczba widzów.

Już w r. 1950 wystawiono „Lubow Jarowaję“ Treniewa, „Niemców“ Kruczkowskiego, „Pieją Koguty“ Bałtuszcza, „Wieczór Trzech Króli“ Szekspira, „Szczygli Zaułek“ Shawa. Sezon teatralny r. 1951 przyniósł „Próbę sił“ Lutowskiego, „Tysiąc Walecznych“ Rojewskiego, „Intrygę i miłość“ Schillera i wiele pozycji klasycznego repertuaru. W r. 1952 ujrzeliśmy na jeleniogórskiej scenie m. in. „Wzgórze 35“ Lutowskiego, „30 srebrników“ Fasta, „Świętoszka“ Moliera i „Rodzinkę“ Jurandota. W ubiegłym sezonie wystawiono „Niespokojną starość“ Rachmanowa, „Rewizora“ Gogola, „Pociąg do Marsylii“ Gruszczyńskiego, „Ruchome piaski“ Choynowskiego i „Profesję Pani Warren“ Shawa oraz ponad sto spektakli „Grzechu“ Żeromskiego — Kruczkowskiego. W r. 1954 teatr wkroczył premierą krótkich Fredrowskich komedijek i „Mazepą“ Słowackiego.

Wymieniliśmy tylko kilka pozycji charakterystycznych dla każdego sezonu. Wynika z nich jasno, że jeleniogórski teatr wkroczył na właściwą drogę w doborze repertuaru. Zmienił się gruntownie repertuar — zmieniła się także publiczność. Przekrój społeczny widowni teatru wyraża się w 95% widzów ze środowiska robotniczego. Dzisiejszą widownię Państw. Teatru Dolnośląskiego tworzą robotnicy i pracownicy jeleniogórskich zakładów przemysłowych oraz młodzież okolicznych szkół.

Ze zmianami tymi wiąże się zmiana form pracy. Teatr prowadzi obecnie szkolenie ideologiczne i zawodowe, a kie-

rownictwo teatru budzi wśród aktorów zainteresowanie teorią i techniką gry, opierając się na doświadczeniach przodujących teatrów radzieckich.

Większa część przedstawień jeleniogórskiego teatru odbywa się „w terenie“, Państwowy Teatr Dolnośląski — to nasz największy teatr objazdowy. Od Zgorzelca i Strzelina, poprzez Lubań, Legnicę i Ząbkowice aż po Kłodzko i Węgliniec rozpościerają się tereny działalności teatru. Ekipa objazdowa dociera do małych miasteczek i wsi dolnośląskich. Aktorzy teatru dają występy w większych zakładach pracy, w sanatoriach i uzdrowiskach, w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach. Podział całego zespołu artystycznego na kilka grup umożliwia częste wyjazdy w teren i zdarza się niejednokrotnie, że podczas gdy w Jeleniej Górze wystawia się „Profesję Pani Warren“, to w domu kultury w Kamiennej Górze aktorzy występują z „Ruchomymi Piaskami“, a w domu wypoczynkowym w Szklarskiej Porębie z „Chirurgiem“ Korniejczuka.

Nic dziwnego, że roczny plan w zakresie ilości przedstawień wykonano w 107 procentach i że wystawiono ponad 900 spektakli, które obejrzało ponad 400 tysięcy widzów. Stało się to możliwe dzięki niesłychanie ofiarnej pracy całego zespołu teatru od aktorów począwszy, a na pracownikach transportowych skończywszy. Wszystkich ich ożywiała jedna myśl: dotrzeć do jak największej ilości miejscowości, aby każdemu umożliwić obejrzenie i przeżycie widowiska.

A jak wygląda troska tzw. miejscowych czynników, którym równie na sercu leżeć powinna myśl o tym, aby nowe sztuki obejrzała cała ludność wsi i miasteczek dolnośląskich, jak i ta, żeby aktorom, przyjeżdżającym nieraz z miejscowości odległej o sto kilometrów, zapewnić dobre warunki pracy.

Zima dla aktorów, wyjeżdżających w teren, nie była okresem łatwym. A teren domagał się teatru. Tzw. miejscowe czynniki rozwiązały sprawę prosto: natarczywie domagały się przyjazdu teatru, nie troszcząc się zupełnie o to, czy scena

i garderoby dają minimum warunków, koniecznych aktorowi dla spełniania jego pracy. Dla większości (niestety) przedstawicieli terenowych, powołanych do pomocy aktorom i odpowiedzialnych za przygotowanie sali, sceny i garderób, ważna jest tylko sala — o resztę się prze-ważnie nie troszczą. Śmiało można po-wiedzieć, że poza salą w Jaworze, sceną Powiatowego Domu Kultury w Kami-nej Górze, świetlicą ZZK w Węglińcu, bardzo ładnie i ze smakiem urządzo-ną salą domu kultury w Kowarach oraz jeszcze kilku miejscowościami, wysta-wianie sztuk w terenie napotyka duże przeszkody.

Wiele jednak wypadków takiego nie-starannego przygotowania przyjęcia tea-tru należy już do przeszłości.

Bo też jeleniogórskiemu aktorowi trze-ba pomoc. Przypatrzmy się bowiem roz-kładowi pracy jednej z grup zespołu artystycznego. Oto w dzień po premierze rozpoczynają się już próby następnego przedstawienia. Przez dwa tygodnie, kie-dy grupa przebywa w Jeleniej Górze, próby odbywają się z rosnącą intensywnością, potem sztuka grana w Jeleniej Górze schodzi z miejscowego afisza i je-dzie w teren, ale próby trwają nadal. Stąd też następujący rozkład dnia aktora: od godz. 10 do 14 — próba, między 16 i 17 — wyjazd „teatrem na kółkach“, potem spektakl w terenie i wreszcie powrót o godzinie 12, a czasami 1 lub 2 w nocy. I tak codziennie aż do następnej pre-miery.

Do tego dochodzi jeszcze praca spo-łeczna aktorów, patronaty nad świetlica-mi i zespołami amatorskimi, akademie, uroczystości i szkolenie...

Kończąc omawianie „akcji terenowej“ teatru warto zapoznać się, jak kształto-wała się ona na przestrzeni kilku lat. Otóż w r. 1947 teatr jeleniogórski wyjeź-dzał do 6 miejscowości poza Jelenią Górą. W r. 1948 — do 16, a w rok później — do 20. W sezonie r. 1950 ludność 24 miej-scowości zobaczyła teatr, a w r. 1951 teatr dojeżdżał stale do 32 miasteczek i wsi dolno-śląskich. W ostatnich latach

liczba ta wzrosła pokaźnie, gdyż w r. 1953 teatr dojeżdżał stale do 53 miejscowości.

Zestawienie to ma swoją wymowę. Wyznacza bowiem zasięg kulturalnego oddziaływania teatru. Pokazuje coraz większy wpływ teatru na ludność Dol-nego Śląska.

Gdybyśmy w r. 1945 zajrzeli do wne- trza obecnego teatru w Jeleniej Górze, zobaczylibyśmy tam widownię zastawio-ną kilkoma rzędami krzeseł, łoże wypel-nione restauracyjnymi stolikami i klu-bowymi fotelami, a w miejscu szatni olbrzymi bufet z całym „zapieczem“ po-mocniczych urzędzeń. W Jeleniej Górze bowiem nie było stałego teatru. W tej elitarnej „bierstubie“ występowała tylko od czasu do czasu operetka lub teatr dramatyczny.

Rozbudowany dzisiaj teatr posiada ujednoczone krzesła i łoże (już bez stoli-ków), a różnica pomiędzy funkcją spo-łeczną dawniejszego lokalu rozrywko-wego a dzisiejszego Państwowego Teatru Dolnośląskiego w Jeleniej Górze jest taka sama, jak pomiędzy tym miastem sprzed dziesięciu lat a obecnym ośrodkiem prze-mysłowym, jaki tutaj powstaje.

Dzisiaj w tym dawniejszym mieście rentierów prawie dwukrotnie zwiększyła się liczba mieszkańców, a samo miasto rozbudowuje się tak pod względem przemysłowym, jak i mieszkaniowym. Buduje się tu nowe osiedla dla robotni-ków, pracujących w jeleniogórskich za-kładach produkcyjnych, powstaje spe-cjalne osiedle dla robotników kombinatu chemicznego im. Klementa Gottwalda. I dla nich jeleniogórski teatr wystawia swe sztuki.

Państwowy Teatr Dolnośląski w Jele-niej Górze pod dyrekcją Antoniego Bi-liczaka i kierownictwem artystycznym Zuzanny Łozińskiej a literackim Jana Nepomucena Millera dobrze spełnia swoją funkcję społeczną. Każdy rok pracy teatru to stale przyspieszanie procesu przemian kulturalnych w miasteczkach i wsiach dolno-śląskich. I dlatego teatr jeleniogórski musi spotkać się z należytą opieką ze względu na swą artystyczną i wychowawczą rolę.

U Wlastimila Hofmana

Wijącą się górskim szlakiem drogę do „Wlastimilówki“ dobrze znają wczasowicze i turyści, przebywający w Szklarskiej Porębie. „Wlastimilówka“ to ładny domek w górach, u zbrocza pasma Karkonoszy, gdzie mieszka i tworzy jeden ze znanych polskich malarzy, Wlastimil Hofman.

Liczący ponad 70 lat twórca nie wypuszcza pędzla z rąk. Maluje codziennie po parę godzin, głównie portrety, ale również pejzaże i większe cykle tematyczne..

Wrócił on po zakończeniu wojny z emigracji do Polski, aby tu osiedlić się w Szklarskiej Porębie Średniej, gdzie tłumnie odwiedzają go wczasowicze ze wszystkich stron kraju.

We „Wlastimilówce“ spogląda na zwiedzających z jednej strony ogromny portret Słowackiego, z drugiej widać ostatnie chwile Sokratesa, na innych ścianach wiszą znane dzieła malarza: tryptyk religijny, grupa rozlepiaczy reklam i pierwsze płótno Wlastimila Hofmana, które zjednało mu uznanie, „W marzeniach“. Dzieła te zakreślają tematyczny krąg twórczości artysty. Umiłowany Hofmanowi mistrz Słowacki, zapatrzony w szczyty Alp, „Śmieciarze krakowscy“ i „Rozlepiacze reklam“ tchną realizmem i humanizmem.

Mistrzem i nauczycielem Hofmana był Jacek Malczewski. Po jego śmierci żona Malczewskiego podarowała ukochanemu przez mistrza uczniowi jego paletę. Do dnia dzisiejszego paleta ta zdobi ściany domu Wlastimila Hofmana. Szkoła Jacka Malczewskiego widoczna jest także w płótnach Wlastimila Hofmana. Podobne ujęcie kształtu, dokładność rysunku i kolorystyka ukazują podobieństwo twórczości obu malarzy. Nie jest to jednak naśladownictwo.

Sam Wlastimil tak mówi o sobie: „Kiedy umarł Malczewski, jego żona podarowała mi paletę mistrza. Może z tego powodu po dziś dzień uważa się mnie za kontynuatora jego twórczości. Ja zawsze jednak w swojej twórczości by-

łem wierny moim własnym poszukiwaniom“.

Był Hofman wierny sobie i swoim poszukiwaniom, gdy wystawił w Krakowie jeden ze swych wcześniejszych obrazów, „Madonnę ze szpakiem“, która wywołała duży oddźwięk w świecie artystycznym i stała się powodem wielu dyskusji i polemik. Madonna ta bowiem, której ujęcie odbiegało od tradycyjnych, została wyobrażona w postaci zmęczonej, spracowanej kobiety o pooranych rysach, w chustce na głowie, z dzieckiem i zawiąniętkiem na kolanach. Artysta wyraził tu nędzę i cierpienia człowieka pracy w czasach kapitalizmu.

Był Hofman wierny sobie i swoim poszukiwaniom, gdy wystawił w Salon des Indépendants w Paryżu „Artystę i jego mużę“, drugi obraz o śmiałym pomysśle, dzięki któremu uzyskał rozgłos.

Znaczną część swego malarstwa Hofman poświęcił tematyce religijnej. Już w 1925 roku wystawił on w Paryżu obraz „Przyjdź Królestwo Twoje“, który zdobi obecnie ściany jednego z krakowskich kościołów. Na wystawie w Wiedniu pokazał artysta Madonny Krakowskie, a na wielu płótnach widzimy motyw: wiejskie kapliczki.

„W Polsce przedwrześniowej długo mnie nie rozumiano — mówi Wlastimil — doczekałem się wystawy, ale nie w Krakowie, lecz w Wiedniu. Stale wytykano mi moje półczeskie pochodzenie. Ponieważ zaś tak w wystąpieniach ustnych, jak i w prasie mówiłem otwarcie, co myślę o sanacyjnych rządach, nie doczekałem się przed wojną uznania...“

Nie doczekał się także Hofman uznania, gdy wraz z żoną znalazł się na wygnaniu podczas wojny w dalekiej Jerozolimie. Nędza i tęsknota za krajem dokuczały artyście bardzo. Jego żona zbierała wówczas blaszane pudełka, z których wyłamywała dna. Na nich to malował znakomity malarz za pieniądze, które ledwie starczyły na kęs chleba. Jerozolimski kupiec umieszczał te blaszki za wystawą, sprzedając je za bezcen. Hofmana pożerała tęsknota za krajem i groźna choroba tropikalna, której nabawił

się w Palestynie, ale wiara w powrót do wolnej ojczyzny podtrzymywała jego siły.

I dopiero w tej wolnej ojczyźnie, w Polsce Ludowej oceniono należycie twórczość Wlastimila Hofmana. W 1948 r. zorganizowano we Wrocławiu wystawę Związku Polskich Artystów Plastyków, na której wystawił Hofman około 30 obrazów, potem obchodził uroczystość 50-lecia pracy twórczej, podczas której doczekał się słów uznania od naszych władz państwowych. Ale największy wyraz tego uznania przyniósł mu rok ubiegły: Rada Państwa odznaczyła artystę-plastyka Wlastimila Hofmana orderem „Sztandaru Pracy“...

Za zasługi położone dla polskiego malarstwa znakomity artysta otrzymał jedno z najwyższych odznaczeń państwowych.

Dziś, siedemdziesięcioletni twórca maluje nadal i swą niesłabnącą twórczą siłę przelewa stale na płótno.

Czytelnictwo

Tak w Jeleniej Górze, jak i w powiecie jeleniogórskim bardzo dobrze rozwija się czytelnictwo. Zajrzyjmy do jednej z przodujących bibliotek w powiecie — do gminnej biblioteki w Szklarskiej Porębie.

Na II Krajowym Zlocie Przodowników Czytelnictwa pracujący chłopci przyrzekli Bolesławowi Bierutowi: „Przyrzekamy Ci, że w IV etapie Konkursu Czytelniczego uwielokrotnimy ilość jego uczestników, aby książka stała się powszechnym chłopskim orężem o nową, postępową wieś, w walce o pokój i socjalizm...“

Wykonanie tego zobowiązania wymaga wzmocnienia wysiłków nad upowszechnieniem czytelnictwa na wsi i prowadzeniem systematycznej, zorganizowanej pracy oświatowej w oparciu o książkę. Dlatego to bibliotekarka ze Szklarskiej Poręby, Jadwiga Kulczycka starała się zwerbować wśród swoich czytelników jak największą ilość uczestników konkursu. Bliższe pięć setek mieszkańców gminy zgłosiło swój akces do czytelniczego konkursu.

Warunki konkursu nie są trudne. Wystarczy przez kilka miesięcy przeczytać 5 książek, wybranych spośród spisu konkursowego, a potem należy wypełnić odpowiednią ankietę, w której trzeba odpowiedzieć co najbardziej podobało się w przeczytanych książkach i co wzorując się na nich można by zastosować w życiu własnym i życiu gromady. Autorzy najlepszych wypowiedzi zostaną nagrodzeni, nic więc dziwnego, że dzięki umiejętnej propagandzie bibliotekarki tak dużo uczestników konkursu zgłosiło się ze Szklarskiej Poręby.

Największym „powodzeniem“ cieszą się powieści Erenburga i Szolochowa. Już wielu czytelników przeczytało „Upadek Paryża“ i „Burzę“, a o „Cichy Don“ stale dopytują się entuzjaści literatury radzieckiej i dlatego kilka egzemplarzy tej poczytnej powieści jest ciągle w czytaniu.

Także o te książki dopytują się i ci, którzy prowadzą w Szklarskiej Porębie biblioteki sąsiedzkie. Pracą pięciu takich bibliotek kierują: Halina Bobruk, Zbigniew Czabania, Jadwiga Haduch, Tadeusz Mischczyk i Jan Popłoński. Oni służą swoim sąsiadom dobrą radą i dobrą książką, zjednując tym samym coraz więcej uczestników konkursu. W ten sposób rosną szeregi popularyzatorów książki na wsi. Słowo, dane przed kilkoma miesiącami Bolesławowi Bierutowi, jest obecnie przekuwane w czyn.

W Cieplicach obradował I Wojewódzki Zjazd Aktywu Oświaty, Książki i Prasy, na który oprócz dwustu kolporterów, roznosicieli książek i bibliotekarzy z Dolnego Śląska, przybyli przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Wojewódzkiej Rady Narodowej z Wrocławia, „Ruchu“ i znany pisarz, Marian Brandys.

Zjazd miał za zadanie podsumowanie dotychczasowej pracy aktywu oświatowo-czytelniczego i wytyczenie nowych form pracy na przyszłość. W pewnej części obrad Marian Brandys zwrócił się do aktywu, aby poprzez swój bezpośredni kontakt z czytelnikami bibliotekarze i kolporterzy książek informowali ludzi pióra o wysuwanych przez czytelników

postulatach odnośnie do twórczości literackiej.

Dyskusja, która rozwinęła się w drugiej części obrad, wykazała niektóre ciekawe formy pracy kolporterów. Oto np. bibliotekarka z Karpnik, położonych w powiecie jeleniogórskim, Adamkiewiczowa dociera z książką do czytelników poprzez swoich „dziesiątników“, służących jej pomocą w zdobywaniu nowego czytelnika wiejskiego. Mieszkanka Piechowic z okolic Jeleniej Góry, Tadeuszykowa, współpracując z organizacjami wiejskimi, zorganizowała szereg pogadanek o najciekawszych książkach, zyskując tym dla prowadzonej przez siebie biblioteki setki nowych czytelników. Górnik z Wałbrzycha, Teodor Kupczak, podkreślił duże znaczenie prasy codziennej dla podniesienia aktywności załóg kopalni. Poprzez pogadanki i prasówki, zainicjowane przez Kupczyka podczas przerw w pracy, zapoznać można współtowarzyszy pracy z najważniejszymi wydarzeniami polityczno-społecznymi i kulturalnymi.

W zakończeniu obrad Zjazd uchwalił treść listu do przewodniczącego Krajowej Rady Czytelnictwa i Książki, premiera Józefa Cyrankiewicza. Aktyw, zgromadzony w Cieplicach, przyrzekł w liście pracować usilnie nad podnoszeniem stanu czytelnictwa w województwie wrocławskim, wprowadzając metody czołowych aktywistów, Kupczaka, Adamkiewiczowej i Tadeuszykowej.

Najlepsi spośród zgromadzonych aktywistów, przodownicy czytelnictwa, otrzymali wiele nagród. Ogólnie we współzawodnictwie między powiatami wyróżniony został powiat jeleniogórski, uzyskując pierwsze miejsce i zdobywając największą ilość nagród dla swych aktywistów.

Amatorskie zespoły
artystyczne przed obchodem
Dziesięciolecia Polski
Ludowej

Co chwila otwierają się drzwi świetlicy Ośrodka Funduszu Wczasów Pracowniczych. Wchodzi członkowie zespołów artystycznych na próbę. W głębi na de-

skach małej sceny — ruch. Ktoś wnosi stół, inny wertuje egzemplarz nowej sztuki, którą bierze „na warsztat“ zespół sceniczny.

Do świetlicy przychodzi wielu mieszkańców Szklarskiej Poręby. Przyszła tu Grażyna Kozubka, kelnerki: Bator i Gnacy, praczka Wełyyczko i wiele, wiele innych, wyróżniających się zdolnościami bądź aktorskimi, bądź tanecznymi, bądź to recytatorskimi, bo tyle sekcji posiada zespół artystyczny. Praca w zespole porwała dziewczęta i chłopców ze Szklarskiej Poręby. A każdy z nich w graną przez siebie rolę wkłada cały żar swojej młodości i zapału.

Zespół artystyczny powstał niedawno. Dokładnie: 7 listopada ubiegłego roku, zrodzony w Cynie Październikowym, podjętym dla uczczenia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Amatorski zespół artystyczny FWP liczy już ponad 60 uczestników. Dał jedenaście występów, wyjeżdżając do sąsiednich wsi i spółdzielni produkcyjnych w Szklarskiej Porębie Dolnej, do Janowic Wielkich, do Sosnowki, do Karpnik...

A publiczności zawsze było więcej, aniżeli mogła pomieścić wiejska świetlica. I zawsze prośby: „Przyjeżdżajcie, przyjeżdżajcie jak najczęściej!“ Na razie jednak zespół nie rusza się ze Szklarskiej Poręby, przygotowując się do eliminacji, związanych z obchodem Dziesięciolecia Polski Ludowej. Po eliminacjach, gdy już będzie cieplej i gdy łatwiej będzie do innych wsi dojechać, wszystkie grupy ruszą znowu „w teren“.

Do młodych „amatorów“ dołączyła się także orkiestra FWP, która pod batutą Tadeusza Andrzejewskiego i kierownictwem technicznym Mariana Schindlera pracuje społecznie, wyjeżdżając ze swym programem do innych wsi razem z zespołem artystycznym. Pracą całego zespołu kieruje Michał Sabatowicz, będący jednocześnie reżyserem i kierownikiem artystycznym grupy teatralnej, grupę taneczną prowadzi Kazimiera Jelonkowa, a recytatorską — Janina Wenta.

Zespół od czasu swego powstania rozrósł się i zatętnił żywym rytmem pracy,

zapału i entuzjazmu. Świadczyć może o tym chociażby fakt codziennych prób, na które przychodzi na zmianę to „aktorzy“, to „tancerze“, to „recytatorzy“. Nikt już tego specjalnie nie pilnuje, po prostu wszyscy uważają, że roli trzeba się dobrze nauczyć, a taniec pilnie ćwiczyć, aby potem dobrze zagrać i ładnie zatańczyć na wiejskiej scenie.

Obecnie zespół przygotowuje eliminacyjną sztukę Ostrowskiego pt. „Do wójta nie pójdziemy!“ w czterech aktach. Jak na młody jeszcze zespół — śmiało to przedsięwziąć! Ale ambitni „aktorzy“ pewni są, że podobnie jak w poprzednio wystawionych sztukach dobrze zagraли, tak samo i teraz zdobędą poklask dla swej pracy.

Najpierw były próby analityczne, przy czym każdy amator przedstawiał swoją postać sceniczną, opowiadał o niej, dyskutował... Po próbach czytanych nastąpią już próby sytuacyjne. „Wolniej, troszkę wolniej, a za to z większym uczuciem!“ — poprawia kogoś reżyser.

W Jeleniej Górze odbędą się powiatowe eliminacje świetlicowych zespołów amatorskich — teatralnych, tanecznych i recytatorskich. Podobnie jak z Cieplic, Bukowca i wielu innych jeleniogórskich wsi, wysłano już ze Szklarskiej Poręby zgłoszenie na eliminacje, a zespoły wzięły się do dzieła.

Bieżący rok, rok Dziesięciolecia Polski Ludowej, postawił bowiem przed amatorskim ruchem artystycznym poważne zadania. Biorąc udział w uroczystych obchodach i masowych imprezach, których widownią będą sceny teatrów, domów kultury i świetlic, oglądać będziemy rezultat pracy setek i tysięcy zespołów, które już od kilku miesięcy przygotowywały się, aby godnie powitać wielką rocznicę. Wśród tysięcy innych wystąpi wiejski zespół sceniczny ze Szklarskiej Poręby.

Tegoroczne festiwale teatralne, muzyki, tańca i recytacji zostaną zakończone eliminacjami powiatowymi, a następnie wojewódzkimi. Amatorzy ze Szklarskiej Poręby, przygotowując się do eliminacji, chcieliby oczywiście wystąpić i na deskach Wrocławia, ale nie tylko dlatego

pilnie przygotowują się i pracują nad swym repertuarem. Chcą mieć dobry program „na potem“, aby ruszyć z nim na jeleniogórską wieś, do bratnich świetlic.

Duża jest siła oddziaływania zespołu artystycznego. Niejedno chłopskie dziecko, które czarne znaki nut rozpoznawało w wiejskiej świetlicy od przypadkowego nauczyciela, trafi po jakimś czasie do konserwatorium i wyzyska w pełni swoje zdolności...

W krainie witamin i hormonów

Jeleniogórskie Zakłady Farmaceutyczne są poważną naukową placówką produkcyjną, dostarczającą stale do naszych aptek witaminy i hormony.

Początki pracy Jeleniogórskich Zakładów Farmaceutycznych były bardzo trudne. Zakłady powstały z „Labofarmy“, małej firmy, produkującej leki galenowe i mieszczącej się w małej osadzie u stóp Karkonoszy, w Piechowicach. Przeniesione stamtąd do Jeleniej Góry zakłady rosły, przybywają nowe urządzenia, maszyny. Rodzą się coraz śmielsze plany. Witaminy i hormony — ambitne i śmiałe plany, kiedyś niemożliwe do zrealizowania.

Przeistoczenie „Labofarmy“ w wielkie zakłady farmaceutyczne, zaopatrujące w swoje wyroby nie tylko rynek krajowy, ale i zagraniczny, uruchomienie w ciągu siedmiu lat wielkiego ośrodka naukowo-przemysłowego w warunkach powojennej ruiny i braku doświadczenia w tej dziedzinie — to istotny powód do dumy. Powód do dumy tych wszystkich, którzy wspólnym wysiłkiem zbudowali te potężne zakłady.

A JZF produkują niezwykle cenne preparaty przeciwko zaburzeniom w wydzielaniu gruczołów. Na przykład „cortynę“ — wyciąg z nadnercza, zbawiennie działający w kooperacyjnych stanach wyczerpania. Z małej jak ziarno ryżu przysadki mózgowej można otrzymać kilka rodzajów leków. „Hypophysis“ — wyciąg z tylnego płata, przynosi ogromną ulgę przy trudnych porodach, a z przedniego płata udało się jelenio-

górskiemu zespołowi lekarzy, chemików i inżynierów uzyskać słynny środek przeciwgośćcowy „ACTH“.

Odkrycie hormonu „ACTH“ posiada doniosłe znaczenie we współczesnej medycynie. Za wyprodukowanie tego niezwykle cennego środka dr Wadeń wraz z najbliższymi współpracownikami uzyskał nagrodę państwową.

Wielkie jest także znaczenie lecznicze witamin, produkowanych przez JZF. Przyjmowanie przez pacjentów witaminy B i C zapobiega niejednokrotnie przeróżnym powikłaniom chorobowym, szczególnie, jeżeli weźmie się pod uwagę, że zużycie witamin przy chorobach, przebiegających z wysoką gorączką, jest kilkakrotnie zwiększone.

W okresie planu 6-letniego Jeleniogórskie Zakłady Farmaceutyczne nastawione są na rozrost własnej syntezy, na uzyskanie pełnowartościowych hormonów i witamin drogą chemiczną. Niektóre bowiem z preparatów można było uzyskać jedynie na drodze importu. Dzisiaj produkcja JZF zastępuje nam ten import, ba — leki produkowane przez JZF idą na eksport!

Długa byłaby lista tych wszystkich, którzy w laboratoriach i pracowniach naukowych walczą o nasze zdrowie. Nad zwiększeniem i polepszeniem produkcji pracuje w Jeleniogórskich Zakładach Farmaceutycznych silny zespół naukowo-techniczny. Obok odznaczonych nagrodą państwową dra Wadeń i dra Pawelca pracują tu ich najbliżsi współpracownicy: magistrowie Medoń, Gondorowicz, Jaskólski, Lenkowski, Władysław i inż. Stachowiak.

Duże usługi oddaje Klub Racjonalizatorów JZF. Dzięki utworzeniu brygad racjonalizatorskich i systematycznej pomocy naukowców wzrosło zainteresowanie załogi zakładów sprawami wynalazczości. Np. mgr Wojciech Łukasiewicz zmodyfikował sposób produkcji leku przeciwko wrzodom dwunastnicy „histrydyny“, zwiększając w ten sposób jej wydajność o 40 procent i gwarantując ludziom czynnym przy jej produkcji większe bezpieczeństwo przy pracy. Robotnikowi

Romanowi Torbie udało się przy produkcji hormonów syntetycznych ominąć operację mielenia bezwodnika chromowego, co pozwala na duże oszczędności, a mgr Zdzisław Dąbrowski wynalazł nową metodę otrzymywania adrenaliny z wyrzucanego dotąd roztworu cortyny.

Dzięki tym osiągnięciom i wysiłkom całej załogi produkcja leków JZF wzrosła w porównaniu z rokiem 1945 o zawrotną ilość. Obecnie produkuje się dzieś sięć tysięcy razy więcej leków aniżeli wtedy...

Dział kontroli bakteriologicznej surowo ocenia produkcję. I słusznie — chodzi przecież o życie i zdrowie człowieka. Kontrola w JZF wyprodukowanych leków jest potrójna. Taka kontrola, która wyklucza możliwość istnienia w naszych lekach jakiegokolwiek „braku“.

O to, aby pożądanym na rynku leków było coraz więcej troszczy się jeleniogórski naukowiec, lekarz, inżynier, magister-chemik, racjonalizator i robotnik z JZF. Nad wieloma próbkami pochylają się głowy naukowych pracowników JZF, nad skomplikowanym obliczeniem ślęczy inżynier, a racjonalizator pracuje nad dalszym ulepszeniem procesu produkcji. Produkcji, która dzięki Jeleniogórskiemu Zakładowi Farmaceutycznemu będzie stale wzrastać.

Naukowcy z Poznania
wyrażają uznanie
robotnikom „Orla“

Naukowcy z Instytutu Przemysłu Włókien Łykowych w Poznaniu ogłosili niedawno list otwarty do robotników Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Orzeł“ w Mysłakowicach koło Jeleniej Góry.

W liście tym poznańscy naukowcy wyrażają uznanie robotnikom „Orla“ za prace poczynione nad przerobem nowego surowca włókienniczego, ramii, sprowadzanej z Chińskiej Republiki Ludowej. Nowe włókno znajdzie wiele zastosowań w naszym przemyśle i ma dlań bardzo duże znaczenie.

Oto co piszą naukowcy z Poznania do myślakowickich robotników:

„Naukowcy Instytutu Przemysłu Włókien Łykowych w Poznaniu po pomyślnym zakończeniu prac badawczych nad metodą przerobu nowego surowca włókienniczego — ramii, sprowadzanej do nas z Chin, wyrażają głębokie uznanie i wdzięczność pracownikom Lniarskich Zakładów Przędzalniczych w Mysłakowicach na Dolnym Śląsku za koleżeńską współpracę i trud włożony w realizację wspólnego celu. Dzięki tej współpracy osiągnięto wysoką jakość przędzy ramii, która decyduje o wprowadzeniu tego włókna do przemysłu krajowego. Z przędzy ramii, uzyskanej metodą opracowaną wspólnie przez naukowców i robotników „Orła“ można będzie tkać w Polsce wy-

sokowartościowy materiał o szerokim zastosowaniu“.

Praca robotników, kierowników przędzalni i tkalni oraz dyrektorów Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Orzeł“ dała dobre wyniki. Ich wysiłki przyczynią się w znacznej mierze do wzrostu zaopatrzenia naszego rynku w artykuły włókiennicze. Wyniki zaś uzyskane przez pracowników Instytutu Przemysłu Włókien Łykowych w Poznaniu są jeszcze jednym faktem, potwierdzającym korzyści współpracy naukowców i robotników.

Wojciech Staszewski